



ŻYCIE PARAFJALNE

PARAFJA PRZEN. TRÓJCY w BĘDZINIE.



Pożegnanie pasterza.

Ostatnia wola ś. p. Ks. proboszcza Pechego została podjęta przez parafian będzińskich z największą czcią i wdzięcznością. Postanowiono własnymi siłami urządzić pogrzeb. W tym celu zwołano przedstawicieli wszystkich organizacji z terenu parafii. Zebranie zagał Ks. L. Stasiński temi słowy:

Sz. państwo Ks. Tad. Pechę, proboszcz par. Będzin zmarł. Serce, które kochało nas miłością duchową przestało bić. Ten, który uczynił go kapłanem i pasterzem naszych dusz, powołał Jego ducha do siebie po nagrodę wieki, a doczesne szczątki zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego spoczną w naszej prastarej ziemi będzińskiej. I właśnie w celu oddania ostatniej posługi prochom drogiego i nieodżałowanego ś. p. Ks. proboszcza wezwałem szanownych członków wszystkich organizacji z terenu całej parafii, abyśmy wspólnie omówili, rozważyli i zdecydowali o tym wszystkim, aby pogrzeb wypadł jaknajuroczyściej jako dowód hołdu wielkim zasługom ś. p. Zmarłego.

Na przewodniczącego dzisiejszego zebrania proszę Ks. Andrzeja Knaśia, a wszystkich obecnych wzywam do powstania i krótkiej modlitwy w ciszy.

Po krótkiej modlitwie, przewodniczący podkreślił znaczenie ostatniej woli ś. p. Ks. proboszcza dla parafian. Prace Komitetu podzielono na sekcje dekoracyjną, pochodową, przyjęciową i kasową.

Od poniedziałku rozpoczęła się w energicznym tempie praca poszczególnych sekcji. Wszystkie dni aż do eksporty były naprężone niepewnością terminu nadejścia zwłok.

Nadszedł wieczór czwartkowy. Wszyscy, dosłownie wszyscy wyszli na spotkanie swego proboszcza, który przez kilka miesięcy nie był obecny w parafii. Przed stację zajeżdżał najkrótszy pociąg: lokomotywa i jeden wagon. Rozsuwają się drzwi wagonu. Dają się słyszeć, miasto radośnych okrzyków, żałobne melodie i wstrząsający szloch. Miasto

uśmiechniętej, zdrowej postaci Księdza proboszcza, płaska, krótka trumna. Krótkie przywitanie i olbrzymi, wspaniały ingres posuwa się z wolna wśród szpalerów zasmuconych parafian, w blasku kirem zasłoniętych lamp, w poszumie lasu sztandarów i flag spowitych kirem — do kazimierzowskiej świątyni. Na żalność, ból, skargę i łzy ludzkie



— niebo odpowiada rosą deszczu, jakby na potwierdzenie wielkości straty.

Półtorej godziny trwał żałobny ingres do świątyni. Świątynia przywodziła nową szatę na przyjęcie swego gospodarza. Dziwna to była szata, bez ozdób, bez klejnotów — prawdziwie szata wdowy. W świątyni stanął gospodarz na wysokim podwyższeniu, na katafalku pośród zieleni, kwiecia i światła.

Z przed ołtarza dochodzą pienia żałobnych niesporów.

Po niesporach Ks. prob. St. Bilski w barwnej, poetyckiej formie głosi znaczenie nieśmiertelnej duszy ludzkiej. Na wartość duszy

rzuca prawdziwe światło wiara nasza. Tę wiarę głosił słowem i życiem swoim ś. p. Zmarły kapłan.

Następnego dnia od wczesnego ranka kapłani przy ołtarzach składali ofiarę Mszy św. za spokój duszy ś. p. Ks. proboszcza.

Całą jutrznie i laudesy odśpiewali księża przed sumą pontyfikalną. Sumę celebrował w licznej asyście J. E. Ks. biskup A. Zimniak. Podczas sumy żałobne pienia doskonale odśpiewał chór.

Po nabożeństwie na ambonie ukazał się złotousty kaznodzieja, Ks. prałat Wróblewski z Częstochowy, który w wymownych słowach snuł całą działalność nieodżałowanej pamięci przedwcześnie zmarłego Ks. proboszcza.

Po godzinie 12 rozpoczęła się ostatnia ziemską droga na miejsce wiecznego spoczynku. Trumna poprzedzona krzyżem, chorągwiami, sztandarami, przedstawicielami, delegatami wszystkich organizacji, wielkim szpalerem duchowieństwa i dostojną osobą księdza biskupa wolno, ale nieubłaganie zbliżała się na miejsce, skąd nie ma powrotu na ten świat. Wszyscy uważali sobie za szczęście, i wojsko, i górnicy, i młodzież, i urzędnicy, i robotnicy, i duchowieństwo nieść drogi ciężar trumny na swoich barkach.

Stanął trumna nad otwartym grobem. Padły na nią krople święconej wody i grudki polskiej ziemi, słowa pochwalne, głębokie, niezapomniane z ust księcia Kościoła, spojrzenia czule wszystkich parafian, a nadewszystko w grubej żałobie pogrążonej najbliższej i dalszej rodziny, echa żałobnych pieni chóru, tony cichych werblów, wstrząsające dźwięki „Marszu Szopena”, ciche westchnienia modlitewne tysięcy obecnych.

Powoli rozchodziły się rzesze, cmentarz pustoszał zwolna. Przybył nowy grób ojca parafii, a w sercach dzieci - parafian pozostał smutek i żal.

Tak prastary, Królewski Będzin pożegnał swego pasterza.

Porządek nabożeństw.

Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej. Prymaria 7.15. Msza św. 9.30 i Suma o 11. Nieszpory o 15.30.

MYŚL DZISIEJSZEJ UROCZYSTOŚCI.

Dziś Kościół św. obchodzi uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny. Dopuszczona do uczestnictwa w wiekuistym szczęściu Boga „Marja najlepszą część obrała”, jak mówi dzisiejsza Ewangelia św. Jeśli chcemy być Matką Bożą wywyższeni kiedyś w niebie, musimy postępować Jej śladami, naśladować Jej cnoty. Módlmy się do Niej, ażeby nam udzieliła pomocy, byśmy zawsze byli czystymi duchem, ciałem i sercem, pokorni w myślach, słowach i czynach, oddani i posłuszni woli Bożej, chętni do dzwignia krzyża codziennego, Ona niechybnie przyjdzie na nasze wezwanie i dopomoże nam.

Zebrania.

20.VIII br. odbędzie się w domu parafialnym zebranie Katol. Stow. Kobiet ze Śródmieścia — o godz. 6 p. p.

15.VIII po nieszporach zebranie Asysty kościelnej.

Ruch w parafii.

Zapowiedzi przedślubne.

Mieczysław Prusinowski z Janiną Saganówną, Zygmunt Chrapka z Ireną Rutką, Władysław Polak z Cecylią Ziętkówną, Bolesław Blachura z Renatą Stankówną, Władysław Turliński z Marianną Reczkówną, Bartłomiej Ziaja z Elżbietą Szczerbą, Józef Nowak z Antoniną Solińską.

Związek małżeński zawarł.

Zygmunt Jędrzejek z Gertrudą Szołtyśkówną, Edward Krosta z Eufrozyną Kulawikówną.

Szczęść Boże!

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi.

Krystyna - Elżbieta Mroźewska, Tadeusz - Ignacy Nawrot, Jerzy - Zygmunt Lubas, Wanda - Władysław Kozulińska, Adam - Antoni Muszalski, Zofia - Krystyna Dębska, Maria - Józefa Pietras, Andrzej - Dominik Rzepa, Jan - Ryszard Hupa.

Odeszli do wieczności.

Śp. Wincenty Frankiewicz l. 54, Bolesław Borek l. 11, Tadeusz Kubica l. 9, Jan Żabicki l. 66.

Wieczne odpoczywanie.

Zgorszenie.

Wieszano w dużym mieście młodego człowieka. Wielu widzów zebrało się naokoło szubienicy. Gdy kat miał założyć skazańcowi pętlę, zapytano się go, jaką ma ostatnią wolę? — „Widzę tam daleko za ludźmi mojego ojca — niech się tu zbliży — mam mu parę słów na ucho powiedzieć, aby inni nie słyszeli”. Zawstydzony ojciec ze spuszczonego oczyma, nie chciał się z miejsca ruszyć, aby uniknąć większego wstydu. Syn jednak nalegał i dokładnie określił, gdzie ojciec stoi i jak wygląda. Party przez publiczność i policję, starzec rad nierad podszedł pod szubienicę. Gdy skazaniec zbliżył twarz do głowy ojca — w mgnieniu oka chwycił go zębami za ucho, poczem kopnął go. Starzec spadł z podwyższenia w piasek. Publiczność struchlała. Podniosły się głosy, żeby czempredziej skończyć z takim wyrodnym synem. On zaś tak się głośno odezwał: „Pozwólcie mi dorzucić parę słów wyjaśnienia, dlaczego tak zrobiłem? Byłem ja niezłym chłopcem — matkę miałem wzorową i bogobojną. Uczyła mnie pacierza, kazała w maju wybierać najpiękniejsze kwiaty na ołtarz Matki Boskiej — lubiłem się z nią modlić na różańcu. Ale ten mój ojciec, większy zbrodniarz odemnie kpił z wiary i pobożności. Gdy pijany wracał z szynku do domu i widział nas z różańcem w ręku — wyrывał nam go, rzucał na ziemię i deptał. Matka ze zgryzoty padła trupem na udar serca. On się wziął do mnie. Wiedział, że pijaństwo prowadzi do najwstrętniejszych zbrodni. Czułem odragę do alkoholu. Zmuszał mnie do picia, groził i pić musiałem. Powoli przerebił mnie w opoję, wodził po najgorszych domach, bronił chodzić do kościoła. To mnie doprowadziło do tych licznych zbrodni, za które teraz muszę życie oddać na szubienicy. Sprawiedliwości stało się zadość. Lecz postawcie tu drugą szubienicę, Niech ten szatański kusiciel ginie ze swoim uczniem.

Takie kazanie wygłosił syn — skazaniec na temat swego ojca. Dałby Bóg żeby ten przykład jednego ojca ze złej drogi sprowadził, a skierował na dobrą!

Wiara naszą siłą...

Pewien ojciec mówił do swych przyjaciół, że nie wierzy w niebo ani w piekło. Żona zwróciła mu uwagę, że nie można się tak odzywać przy dzieciach. — Mąż odpowiedział:

— Co też mówisz, — przecież i tak tego nie rozumieją! Zwróciwszy się do dzieci — zapytał: prawda, że nie zrozumieliście, o czym mówił tatuś?

Jedno z nich z triumfem odpowiada:

— Owszem, tak! —

— To powiedz o czym była mowa?

— O tym, że nie musi się być dobrym!

Miał rację. Co bowiem powszednie młodzię od zepsucia? Tylko myśl o odpowiedzialności przed Bogiem! — Człowiek, który ugrzązł w grzechach i stanął na pochyłości, z czym zrywa naprzód? Z wiarą w życie wieczne! Co dodaje sił, kiedy inni szyczą z naszej uczciwości? Co dodaje sił do uczciwej pracy, kiedy oszukaństwem, moglibyśmy zrobić majątek? — Wiara w życie wieczne.

Tracą coś więcej...

Milioner zaprosił misjonarza na obiad podczas jedzenia gospodarz ciągle był wzywany do telefonu w sprawach handlowych.

Widzi książkę — mówił pan domu — u nas nie traci się czasu.

— Czasu rzeczywiście nie — odpowiada misjonarz — ale boję się, że traci się coś więcej — wieczność...

Koncesjonowane Żeńskie
Kursy Kroju
 szycia i modelowania
 Wynik nauki szybki, dobry i gwarantowany. Opłata za naukę miesięczna.
 Zapisy przyjmuje oodzenie
 Dyplomowana mistrzyni z Warszawy.
T. Górka
 Będzin, ul. 1-go Maja 4. Blok A. m. 104.
 PRZYJEZDNYM ZNIŻKI.